

Obama milczy o eksperymentach geoinżynierskich

23 czerwca 2015

Amerykańska Agencja ds. Ochrony Środowiska (ang. Environmental Protection Agency, w skrócie: EPA) zamierza zaklasyfikować emisje z samolotów do grupy zanieczyszczeń szkodzących ludzkiemu zdrowiu. Prawdopodobnie propozycja padła z tej części agencji, której leży na sercu dbałość o Matkę Naturę. Pozostali pracownicy tego departamentu są współwinni sytuacji, którą zlecił amerykański rząd, sytuacji, w której miliony ton cząstek aerozoli wprowadza się do powietrza po to, aby wpływać na pogodę na naszej planecie. A wymówką dla tego przedsięwzięcia jest walka z globalnym ociepleniem. Ciągące się po horyzont smugi zawierają zanieczyszczenia emitowane pod pretekstem bezpieczeństwa narodowego, przy czym nikt nie mówi o ich wpływie na ludzkie zdrowie.

20 maja 2015r. w mieście New London, w Connecticut, Prezydent Obama wygłosił przemówienie dla kadetów straży przybrzeżnej. Przedstawił w nim oficjalną politykę Stanów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatycznych wskazując powód, dla którego trzeba kontynuować rządowe programy modyfikacji pogody. Obama powołał się na opracowanie, w którym zestawiono argumenty stojące za i przeciw teorii ocieplania się klimatu. Jednak jego opinia w tej sprawie jest jasna: klimat się ociepla i to w alarmującym tempie: „Jestem tutaj, aby powiedzieć Wam, że zmiany klimatyczne stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa całego świata. Zagrożają one bezpośrednio naszemu bezpieczeństwu narodowemu. Nie ulega wątpliwości, że wpływają one na obronność naszego wojska. Dlatego – musimy działać – i musimy zacząć działać już teraz.”

W swoim przemówieniu Obama nie wspomniał o tym, że amerykański rząd pracuje obecnie nad dwoma programami: 1) programem masowego tworzenia sztucznych chmur oraz 2) programem, mającym

na celu zebranie akademickich autorytetów, którzy zaproponują oficjalny program chłodzenia powierzchni ziemi poprzez zwiększanie powłoki chmur.

W lutym amerykańska Państwowa Akademia Nauk opublikowała książkę zatytułowaną „Kontrola klimatu: odbijanie promieni słonecznych jako sposób na obniżenie temperatury Ziemi” [link]. Pozycja ta z pewnością wiąże się z programem wprowadzania na nasze niebo aerozoli, które zmniejszają ilość docierającego do nas światła słonecznego. W książce drwi się z ekologów, którzy twierdzą, że takie programy już są realizowane i szkodzą ludzkiemu zdrowiu oraz przyczyniają się do powstawania pogodowych ekstremów.

Według Obamy amerykański rząd jest światowym liderem w postrzeganiu pogody jako czynnika kryzysowego. Kryzys ten będzie wymagał drastycznych działań współfinansowanych przez poszczególne państwa: „Kiedy jesteś na pokładzie i masz wartę, jesteś czujny. Tworzysz plan na każdą ewentualność. I kiedy widzisz zbierające się chmury burzowe lub nadciągającą niebezpieczną ławicę – to nie siedzisz spokojnie nic nie robiąc. Działasz, bo chcesz ochronić Twój statek i Twoją załogę. I nic innego się wtedy nie liczy, nie porzucisz przecież swojej powinności. Tak samo ma się rzecz ze zmianami klimatycznymi. Zaprzeczanie im lub niechęć by się nimi zajmować, stanowi zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa narodowego i osłabia naszą gotowość do działań.”

Mam nadzieję, że Amerykanie są w stanie jednak trzeźwo patrzeć na świat i nie ulegną tym pobożnym życzeniom, w których to ludzkość zmierza do katastrofy. Według Obamy z powodu ocieplania klimatu i wzrostu poziomu mórz „walka ze zmianami klimatycznymi jest kluczowym filarem amerykańskiego przywództwa na świecie. Kiedy spotykam się z przedstawicielami z całego globu, jest to zwykle temat numer jeden w naszych rozmowach – najważniejszy element naszej dyplomacji”.

Podczas spotkania z kadetami Obama mówił, że zmiany

klimatyczne są bezspornym faktem: „Najlepsi naukowcy na świecie wiedzą, że klimat się zmienia. Nasi analitycy z służb wywiadowczych też wiedzą, że klimat się zmienia. Nasi przywódcy wojskowi – generałowie i admirałowie, na służbie i emerytowani – także to wiedzą. Nasi fachowcy z Departamentu Bezpieczeństwa – również to wiedzą. Podobnie jak straż przybrzeżna. A zatem, jest to fakt bezsporny”.

Za wzrostem temperatur według Obamy stoi dwutlenek węgla, element procesów: fotosyntezy u roślin i oddychania u ludzi. Ocieplenie sprawia, że lodowce topnieją a wzrost poziomu mórz o 1 do 4 stóp (od 30 do 120cm) zniszczy tereny przybrzeżne na całym świecie: „Już dziś w Miami i Charleston ulice toną z powodu ogromnych przypływów. Wzdłuż naszych brzegów tysiące mil autostrad i dróg, linii kolejowych i obiektów energetycznych jest narażonych na niebezpieczeństwo. Przewiduje się, że dalszy wzrost poziomu mórz choćby o 1 stopę do końca wieku będzie kosztować nasze państwo 200 mld dolarów.”

Obama dodaje, że zmieniające się warunki pogodowe wywołają „niestabilność i konflikty” na całym świecie. Susza w Nigerii została „wykorzystana przez Boko Haram”. Tajfun na Filipinach, Haiyan, „pokazał nam, z czym możemy mieć do czynienia w niedalekiej przyszłości. Jeden z najgorszych cyklonów w całej historii zabił tysiące ludzi, wielu przesiedlono, straty liczone w miliardach dolarów a międzynarodową pomoc niosło także amerykańskie wojsko wraz ze swoją strażą przybrzeżną.” Ekstrema pogodowe będą tworzyć „klimatycznych uchodźców”, masowe migracje i nowe napięcia. Dlatego właśnie Pentagon nazywa zmiany klimatyczne czynnikiem „zwielokrotnionego zagrożenia”.

W swoim przemówieniu Obama wydawał się być podekscytowany możliwościami, jakie daje Ameryce kryzys klimatyczny. W zaistniałej sytuacji Stany Zjednoczone mają możliwość objąć pozycję lidera i dzięki niej rozszerzać swoją kontrolą wojskową i humanitarną na świecie. Będą też upoważnione do

podejmowania nadzwyczajnych środków, ponieważ wszelkie interwencje zawsze można wytłumaczyć kryzysem. Obama mówił też o śmiałych akcjach federalnych, w których być może wezmą udział młodzi kadeci. Jakby to nasze społeczeństwo nie mogło już się doczekać kolejnej federalnej akcji zbawienia...

Co dziwne, według Obamy na dzień dzisiejszy nie ma odpowiednich środków by móc odpowiedzieć na ten kryzys. W jego wzniosłej wypowiedzi nt. globalnej katastrofy znalazły się tylko przyziemne, techniczne rozwiązania. Obama zachwalał pojazdy z coraz bardziej efektywnym układem spalania dodając, że: „Samolot Sił Powietrznych F-22 pokonał barierę dźwięku lecąc na biopaliwach. A Navy ma całą grupę przewoźników – Zieloną Flotę – która tankuje biopaliwa. Nasza Piechota Morska rozlokowała się w Afganistanie mając na wyposażeniu przenośne panele słoneczne”.

Obama pochwalił także regulacje i działania EPA na rzecz zmniejszania emitowanych do powietrza zanieczyszczeń przemysłowych. Jego zdaniem Amerykanie ograniczyli emisje bardziej niż ktokolwiek inny na świecie: „Możemy być dumni, że nasza emisja CO₂ zbliża się do najniższego poziomu od dwóch dekad. Osobiście zobowiązałem się do dwukrotnego zwiększenia tempa ograniczenia emisji tego gazu do atmosfery.”

W swoim przemówieniu Obama podał rozwiązania małego kalibru. Nadchodzi globalna katastrofa, a on dumnie przedstawia wykorzystanie przez piechotę paneli słonecznych. Co wypełnia lukę pomiędzy środowiskową katastrofą a jego ofertą rozwiązań? 16 naukowców z amerykańskiej PAN milczy w tej sprawie, mówiąc tylko, że wprowadzanie aerozoli do atmosfery to tylko teoretyczne koncepcje, które nadal czekają na wdrożenie do realizacji, a społeczeństwo ma uwierzyć, że jak dotąd nie podjęto żadnych prób w tej sprawie.

To kontrola pogody jest rozwiązaniem, które Obama przemilcza. A może lepszym terminem byłoby: „zarządzanie promieniowaniem słonecznym”? O rozwiązaniu tym prezydent roztropnie nie mówi,

ponieważ przykrywa go gruba zasłona bezpieczeństwa narodowego. Bo choć smugi chemiczne pozostawiają po sobie dobitny wizualny dowód na niebie, to nadal pozostają one państwową tajemnicą. Według Jima Lee z Climateviewer.com tajne są zarówno składniki paliwa jak i sama operacja wykorzystania do tego celu rządowej floty tankowców powietrznych.

Ekolodzy tacy jak Dane Wigington twierdzą, że człowiek odpowiada za ocieplanie się klimatu, jednocześnie dodając, że tworzenie sztucznych chmur przez polityków pogarsza tylko sprawę. Wigington twierdzi, że kryzys klimatyczny sam w sobie jest polityką oraz że klimatyczne katastrofy, susze, burze i trzęsienia ziemi są wynikiem państwowych operacji, których sprawcy wykorzystują w tym celu tajność informacji oraz działania amerykańskich Sił Powietrznych.

W naszym kraju coraz częściej mamy do czynienia z dziwną pogodą. 2 czerwca 2015 we wschodniej części Tennessee miało miejsce nietypowe gradobicie. Kalifornia już czwarty rok z rzędu walczy z suszą, a zdjęcia satelitarne przedstawiają smugi, które uniemożliwiają przyniesienie przez prąd strumieniowy deszczu w tamte rejony. Na pustyniach pada śnieg, a w Europie burze przynoszą nawet do ok. 3,5 metrów śniegu. 25 marca 2014 w Chattanooga mieliśmy nietypową zamieć, dzień po tym jak samoloty z pióropuszcami latały nad Hrabstwem Hamilton. 14 lutego 2014 w Chattanooga w trakcie burzy spadło ok. 23 centymetrów ciężkiego mokrego śniegu, który prawie całkowicie stopniał do wieczora dnia następnego – co jest dowodem na to, że nie był to śnieg pochodzenia naturalnego. 4 i 5 października 2013 mieliśmy do czynienia z podobną pogodą w zachodniej części kraju, w wyniku której zginęło wtedy 100 000 sztuk bydła – musiała być to „sztuczna” interwencja, ponieważ temperatury o tej porze roku dochodzą w tych rejonach do 40 stopni.

Modyfikacje pogody, dogłębnie opisane w literaturze naukowej znajdują w pełni odzwierciedlenie w rzeczywistości, choć amerykański rząd udaje, że żadnego z tych programów do dziś

nie uruchomiono. W przemówieniu Obamy, luka pomiędzy opisywanym przez niego kryzysem i pobieżnym jego rozwiązaniem jest dużo mniejsza niż nam się wydaje. Wystarczy spojrzeć w niebo by zobaczyć dziesiątki tysięcy białych kosmyków, które ją wypełniają – mlecznych smug emitowanych w ramach potężnego rządowego programu, którego zadaniem jest kontrola pogody i kształtowanie naszego przeznaczenia.

Autorstwo: David Tulis

Źródło oryginalne: nooganomics.com

Tłumaczenie i źródło polskie: xebola.wordpress.com

Nadesłano do: WolneMedia.net